

GŁOS SENIORA

ciowej zdjętego helikopterem z wysokości 4328 m. Przy okazji podajmy czołowe nacje na McKinley w r. 2010: USA (673 osoby na szczycie), Wielka Brytania (62), Kanada (52), Polska (39) i Rosja (36). Raport nie uwzględnia śmiertelnego wypadku na lodospadzie w pobliżu Hunter (Nowy Jork) Polaka (pochodzącego z Wałbrzycha), Daniela Pawlika (zob. GS 2/2010 oraz obszerny tekst Macieja Majewskiego w nowojorskiej „Gazecie Polskiej” z 19–21 lutego 2010). Dużą zaletą omawianej książki są towarzyszące relacjom wnioski, nierzadko pisane przez samych poszkodowanych. Opisy zawierają zwykle dane personalne uczestników wypadków. *Rudaw Janowic*

Accidents in North American Mountaineering 2011. Issue 64. Golden, CO. Stron 124, cena \$12. Uwaga: od r. 2006 raporty ANAM nie obejmują wypadków z terenu Kanady.

NAOE SAKASHITA W POLSCE

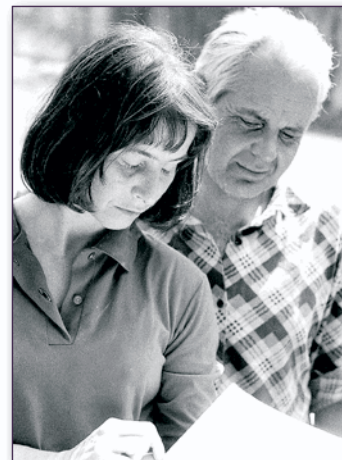
W dniach 17–20 lipca przebywał w Polsce na moje zaproszenie Naoe Sakashita, jeden z najwybitniejszych himalaistów japońskich lat osiemdziesiątych. Poznaliśmy się pod Noszakiem w 1976 roku. Jak sam mówi, nasza katowicka wyprawa pod kierownictwem Staszka Rudzińskiego, uratowała mu wtedy życie. Sakashita przyjechał w Hindukusz wraz ze swym przyjacielem, drem Sakano, dwa miesiące po wejściu na Jannu (7710 m). Sądzili że mają dostateczną aklimatyzację. Zainspirowani książką Messnera, postanowili wspinać się w górach wysokich w stylu alpejskim. W planie mieli zdobycie 20 szczytów. Po pierwszym szczycie, mimo bólu głowy poszli następnego dnia na Gumbaze Safed, jednak po biwaku na 6000 m starczyło im sił tylko na powrót do bazy. Tu już musieli się nimi zająć nasz lekarz, Eugeniusz Kołodziejczyk. Dzięki jego staraniom (przydał się też tlen), po trudnej nocy, nad ranem „wrócili pomiędzy żywych”.

Przez parę lat pamiętaliśmy o sobie, z czasem kontakt się urwał. W czasie pobytu Nakamury w Polsce zapytałem go o Sakashitę. Okazało się, że wciąż działa w światku alpinistycznym. Jest właścicielem firmy outdoorowej, m.in. dystrybutorem „Black Diamond” Yvona Chouinarda. Tom dał mi jego adres mailowy i tak po 35 latach spotkaliśmy się na targach we Friedrichshafen, po których odwiedził mnie w Polsce. Spędziliśmy miły wieczór w Górkach Wielkich w towarzystwie Krzysia Wielickiego, Oli Dzik wraz z rodzicami Lidką i Wojtkiem oraz Danuty Przybylskiej z KW Warszawa, która mieszkała w Japonii 3 lata (studia uniwersyteckie) i mówi biegle po japońsku. Danka towarzyszyła nam również podczas zwiedzania Krakowa. *Janusz Majer*

W SKRÓCIE

● Ang Tshering Sherpa podaje, że wiosną 2011 r. na Everest weszło 506 osób, z czego 375 od strony Nepalu. Łącznie szczyt miał dotąd 5585 wejść, dokonanych przez 3450 alpinistów i Szerpów (niektórzy wchodzili po kilka razy). Na południowych stokach Everestu 60% wspinaczy, to Nepalczycy, głównie Szerpowie. Na innych szczytach statystyka się różni: tu goście stanowią przeszło 60%. ● W tym miesiącu żegnamy dwóch wybitnych alpinistów brytyjskich. 4 sierpnia zmarł nasz dobry znajomy z UIAA, Alan Blackshaw (79), a 26 sierpnia pierwszy zdobywca Kangchendzöngi, George Ch. Band (83). ● Biblioteka Uniwersytetu Mickiewicza w Poznaniu zaprosiła nas na otwarcie wystawy „Nie lubię chodzić po cudzych śladach... pasje prof. dra hab. Ryszarda Schramma” – 5 września godz. 17. Red. Małgorzata Okupnik zaprezentuje książkę poświęconą pamięci Profesora – naukowca, pedagoga, alpinisty, polarnika, publicysty. ● W dniach 16–20 września w Sudaku na Krymie odbędą się mistrzostwa seniorów alpinizmu i skalolazania. W zeszłym roku startowało 50 leciwych zawodników, w tym roku już zarejestrowano 85 kandydatów z 27 ośrodków z 5 państw dawnego ZSRR. Ponieważ chodzi o wspinanie techniczne, dolna granica wieku została ustalona niewysoko: 50 lat panowie, 45 lat panie. ● W tym roku na Słowacji 20-lecie istnienia świętuje Klub Seniora HS, który zrzesza ok. 300 weteranów ratownictwa, skupionych w 9 regionalnych oddziałach. Pomysłodawcą i pierwszym szefem Klubu był František Mrázek (1914–2001), obecnie funkcję prezesa pełni Peter Vomár. Z okazji jubileuszu ukazała się wspomnieniowa książka „Stretnút človeka na horách” (nakład 1000 egz.). Jednym z jej autorów jest 65-letni Milan Miklaš z Zuberca. (*Monika Nyczanka*) ● 26 sierpnia do tablic pamiątkowych przy kościele na Wiktorówkach przybyła jeszcze jedna: Andrzeja Zawady (1928–2000). Mszę Św. odprawił O. Marcin, wśród gości byli m.in. Anna Milewska, Maciej Pawlikowski, Ewa Matuszewska, Apoloniusz Rajwa oraz Piotr Kubicki z Poznańskiego KW, którego zasługą była techniczna strona wykonania i instalacji tablicy.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs201108.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Ewa Śledziwska i Karol Jakubowski – lata siedemdziesiąte. Fot. Józef Nyka

KAROL JAKUBOWSKI

Zabiera z sobą szmat historii klubu krakowskiego – środowiska, w którego rozwój włożył wiele serca i trudu. Urodził się 30 listopada 1926 r. w Warszawie, od młodości mieszkał w Krakowie. Podczas wojny zaangażowany był w działalność konspiracyjną. Studia ukończył na Politechnice Krakowskiej, z tytułem mgra-inż. architekta. Podanie o przyjęcie do KW złożył w jesieni 1947 r., „Taternik” odnotował go jako członka uczestnika z dniem 1 stycznia 1948 i jako zwyczajnego 21 lutego 1949. Jego najczęstszym partnerem był Tadeusz Nowicki, którego sam wprowadzał w Tatry i którego we wrześniu 1949 swoim podpisem rekomendował na członka KW. Jedną z ich pierwszych wspólnych wspinaczek była droga zachodem przez północną ścianę Mięguszwieckiego (17 lipca 1949 r.). W Tatrach działał w szczęśliwych czasach, kiedy kolejne tomiki WHP odstaniały dotąd dziewicze filary, ściany, granie. Toteż jego dorobek w nowych drogach i premiarach zimowych jest znaczny – szczególnie w polskiej części Tatr Wysokich, Słowacja była przecież dla nas w te lata zamknięta. Do jego czołowych osiągnięć zaliczyć trzeba II (I kompletne) przejście zimowe pn. ściany Mięguszwieckiego (6–7 I 1949), II w ogóle przejście grani Tatr Wysokich, od Liliowego do Przełęczy pod Kopą (25 VII – 1 VIII 1949), I przejście zimowe Komina Świerza na Żabim Mnichu (4–5 III 1950), I przejście pn. grzędy Wielkiej Buczynowej Turni (7 IX 1951) i następnego dnia – sławnej z czasem – nowej drogi na Buczynową Strażnicę, tzw. Kominem Pokutników. Później dopisał do swojego dossier m.in. I przejście zimowe grani wokół Doliny Rybiego Potoku (8–11 IV 1953), I wejście pn.-wsch. żebrzem Zastłonej Turni (31 VIII 1954) wreszcie II wejście trudną środkową depresją pd. ściany Małego Kołowego Szczytu (9 IX 1955). Andrzej Wilczkowski w „Miejscu przy stole” wyróżnia jego pierwsze powtórzenie drogi Kubińskiego na Kościelcu. Do partnerów Karola należeli, oprócz Tadeusza, m.in. tak znani taternicy, jak Łapiński, Górka, Hajdukiewicz, Węgrzynowicz, Staszek, Biel, Manda, Schramm, Jerzy Wala, w skałkach Zbyszek Jaworowski. W dniu 30 sierpnia 1953 uczestniczył wraz z żoną Danutą w I Ogólnopolskiej Alpiniadzie na Orlej Grani, w grudniu 1953 r. został powołany w skład 9-osobowego Komitetu Organizacyjnego I Ogólnopolskiej Alpinady Zimowej, jako szef Sekcji Technicznej. Uczestniczył w tej imprezie w roli kierownika pierwszego z zespołów. O swoich drogach informował Witolda H. Paryskiego, sam pisał jednak niewiele, tak np. szczegóły swego przejścia grani Tatr Wysokich z r. 1949 – w tym ściśle daty – ujawnił dopiero w liście z r. 1987 do Arna Puškáša.

W r. 1957 wyjechał w Alpy a jedno z jego wejść, pn. ścianą Kleines Fiescherhorn (Ochs, 3900 m, 4–6 VIII), opisał Nowicki w „Burzy nad Alpami” w opowiadaniu „Jak spadliśmy z wołu”. W latach 1958 i 1959 wyjeżdżał w Kaukaz, gdzie jego czołowym dokonaniem – poza kilkoma innymi – było trawersowanie Uszby (4695, 4719 m – 5–11 VIII 1958). W r. 1962 uczestniczył w II PWH i osiągnął sukces życia, mianowicie I wyprawowe (w trzecim zespole) wejście na dziewiczy Kohe Tez (6995 m, wówczas 7015 m, 30 VIII 1962). Latem 1969 wspinał się w północnym Iranie (m.in. Takhte Soleiman, 4650 m). W Hindukusz wyjeżdżał jeszcze w latach 1973 i 1977 –

w pasmie Zebaku zrobił wtedy I wejście na ładny i wybitny Kohe Futur (5400 m, 15 VIII 1973). W okresie niechcianych zmian organizacyjnych taternictwa w latach 1950–1955 trzymał się na uboczu, choć z zaangażowaniem działał na rzecz środowiska krakowskiego. Pracował w zarządzie, jak podaje Barbara Morawska-Nowak – w latach 1956–58 był prezesem Koła Krakowskiego KW a do 1961 jego wiceprezesem. W późniejszych latach zajmował się głównie szkoleniem. Kiedy mu – dość wcześnie – posiwiała czupryna, zaangażował się w ruch seniorski, w 1977 był inicjatorem i gospodarzem pamiętnego spotkania weteranów w Dolinie Będkowskiej (por. „Taternik” 3/1977), z czego wyłoniły się kontynuowane do dziś doroczne zloty. W nekrologach pisano „taternik, alpinista, ratownik” – i słusznie, bo chociaż nie był członkiem TOPR, uczestniczył w niejednej trudnej akcji, jak np. w poszukiwaniach Nunberga i Woźniaka w Rumanowym, próbach zdjęcia ciała Abgarowicza, czy w pamiętnej operacji na Eigerze w r. 1957. Większość zawodowego życia przepracował w Biurze Studiów i Projektów Budownictwa Wiejskiego, m.in. projektując przebudowy i rozbudowy schronisk w górach. Przez przeszło 20 lat pracowali wraz z nim Danka i Maciek Baranowscy. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 12 lipca 2011 a jego szczegółowy życiorys opracowała Barbara Morawska-Nowak dla „Taternika”.

Józef Nyka

EWA ŚLEDZIEWSKA

Wyszli wraz z Karolem z tego samego środowiska, wspólnie działali w Kole Krakowskim KW, zachorowali na tę samą złą chorobę, niemal razem – w odstępie miesiąca – odchodzą. Ewa Zając urodziła się 20 maja 1933 r., po studiach na Wydziale Chemii UJ – już jako doc. dr hab. Ewa Śledziewska – poświęciła się pracy naukowej i dydaktycznej na swej uczelni – m.in. pod opieką prof. Jana Moszema, taternika i członka KW. W latach 1983–88 wykładała chemię w Algerii. W Tatrach weszła w połowie lat 50. – bez aspiracji sportowych, co nie przeszkodziło jej zabłysnąć pięknym wyczynem – przejściem grani Tatr Wysokich od Żdziarskiej Przełęczy do Liliowego i dalej aż po Wołowiec (11–20 lipca 1958). Jej towarzyszem był Janusz Jeleński a śladem drukowanym 3-wierszowa notka w „Taterniku” 1959 s.49. Czeszki i Słowaczki przechodziły grań Tatr Wysokich w latach 1955 i 1956, jednak wersja po Wołowiec nie miała wcześniej nawet kobiecej próby. Ewa wspinała się też poza Tatrami. W dniach 11–19 sierpnia 1959 uczestniczyła w X Alpiadzie w Rile w Bułgarii, wchodząc m.in. pd. żebrem na Iglatę (2575 m, trud. 5a), odwiedziła też Pirin. W r. 1961 poznała Alpy Julijskie i zaliczyła północną ścianę Triglavu drogą słoweńską. W 1970 weszła na Mont Blanc. W historii eksploracji Hindukuszu zapisała się latem 1966 r. pierwszym wejściem na zach. wierzchołek Rakhe Kucek (5243 m, 17 VIII) i pierwszym kobiecym i III w ogóle na Kharposhte Yakhi (5698 m, 30 VIII). Na Asp-e Safed (6607 m, 28 VIII) doszła wysoko ale zrezygnowała z wierzchołka, który osiągnęli jej mąż Roman i Danka Baranowska. Chodziła też po górach Afryki. Jako działaczka klubowa (m.in. sekretarz koła) założyła Biuletyn Koła Krakowskiego KW (1959–61), zastąpiony pismem „Taterniczek”, które w latach 1967–83 sama z nerwem redagowała. W r. 1980 włączyła się w ruch Solidarności, stworzyła i wydawała własne nielegalne pismo opozycyjne, angażowała się też w życie polityczne. Zmarła 11 sierpnia 2011 roku. (Kilka informacji zaczerpnęliśmy ze wspomnienia Barbary Morawskiej-Nowak przygotowanego dla „Taternika”).

O RZETELNOŚĆ SPRAWOZDAŃ

Jeden z wątków bardzo ciekawej rozmowy z Colinem Haleym, wybitnym amerykańskim alpinistą, przeprowadzonej przez magazyn „Climbing” (nr 297 z sierpnia 2011 r.), dotyczy uczciwości sprawozdań z wypraw i wspinaczek. „Climbing”: Czy fałszywe sprawozdania często trafiają do górskich mediów? *Haley*: Najczęstszym z wszystkich fałszów jest ten, wobec którego jestem najbardziej zasadniczy: niedocierania do wierzchołka góry. Wielu alpinistów donosi o sukcesie, mimo że z różnych powodów zrezygnowali z wejścia na szczyt. Dla mnie to jest czarne i białe: szczyt góry jest szczytem góry! I naprawdę nie ma znaczenia, jak łatwo jest wytłumaczyć, dlaczego się na szczyt nie weszło. Jasne jest, że nie musiało być łatwo, skoro nie dało się tego zrobić (śmiej). Powinieneś mieć odwagę nazwać takie wejście „próbą”. „Climbing”: To jest dokładnie to, co zrobiłeś na Drifika w Pakistanie, prawda? *Haley*: Tak, na Drifika solo doszedłem terenem wcześniej prawdopodobnie nie robionym do miejsca dzielącego mnie od szczytu (6446 m) dokładnie o 10 metrów. Zawróciłem, ponieważ na ostatnim odcinku grani były nawisy, których przejście bez asekuracji oceniłem za zbyt ryzykowne. Ale gdyby te ostatnie 10 m nie były najbar-

dziej niebezpiecznymi 10 metrami, to bym je przeszedł. „Climbing”: Wziąłeś na siebie rolę „łoczdoga” w dokładności sprawozdań wspinaczkowych – bardzo łatwo przychodzi ci weryfikowanie i nieuznawanie przejść. Czy jest to dla ciebie ważne? *Haley*: Ważne jest, żeby donosić o przejściach w sposób dokładny. Ponieważ ludzie mają tę cechę, że nagłośniają wszystko, czegokolwiek by nie zrobili.

Rudaw Janowicz

Z dorobku Haleya: Zob. GS 4/2011 s. 3; Torres Traverse w Patagonii, 2008; „Dracula” na Mount Foraker, 2010.

DAREK NA K2

Miłą niespodzianką zrobił nam wszystkim Darek Załuski, który 23 sierpnia wszedł na K2 drogą japońską od północy. W godz. 18.18 – 18.30 na wierzchołku najtrudniejszego z 8-tysięczników znaleźli się wraz z nim Austriaczka Gerlinde Kaltenbrunner i Kazachowie Wasilij Piwcow i Maksut Żumajew. Członkami wyprawy byli nadto mąż Gerlindy, Ralf Dujmovits i argentyński fotograf Tommy Heinrich. Wejście było relacjonowane krok po kroku na portalach Gerlindy i Maksuta, w ostatnim dniu przysparzając nam dreszczy niepokoju. Z bazy wyruszyli 16 sierpnia. Warunki śnieżne były tak ciężkie, że Dujmovits z obozu I zawrócił i nakłaniał żonę do zaniechania wspinaczki. Drugim ostrzeżeniem była lawina, jaka przewaliła się przez zespół. Mimo to parli do góry. Drogę zaporęczowano do 8000 m. O mozołe torowania świadczy horarium ostatniego dnia: z biwaku na 8300 m wyruszyli o 1.30 w nocy, 400 m wysokości zajęło im niemal 17 godzin. Schodzili niebezpiecznym Kuluarem Japońskim w świetle latarek. 25 sierpnia byli z powrotem w bazie. Jak wynika ze statystyki Eberharda Jurgalskiego, K2 ma już w sumie przeszło 300 wejść, z tego 30 od strony północnej. Darek jest czwartym Polakiem na drodze japońskiej, którą w dniach 10 i 14 sierpnia 1996 r. przeszli Krzysztof Wielicki, Piotr Pustelnik i Ryszard Pawłowski. Wejście zespołu Gerlindy było na K2 jedynym w tym sezonie i pierwszym od sierpnia 2008 roku.

14 × 8000

To lato przyniosło troje nowych gazdów na wszystkich 14 ośmiotysięcznikach: Kazachów Piwcową i Żumajewa i Austriaczkę Gerlinde Kaltenbrunner – trzecią kobietę, pierwszą bez sięgania po sztuczny tlen. Według zestawień Eberharda Jurgalskiego, lista zdobywców Korony Himalajów wydłużyła się do 27 nazwisk – 15 narodowości. Najliczniejsi są Włosi (4), po 3 reprezentantów mają Polacy, Hiszpanie i Koreańczycy. Eberhard analizuje też okoliczności wejść, takie jak użycie tlenu, nowe drogi, wejścia zimowe. Tu zdecydowanie pierwsze miejsce zajmuje Jerzy Kukuczka: 9 nowych dróg (Messner 6), 4 premiery zimowe (Messner 0), tylko jedno użycie tlenu. W czołowej trójce jest też Wielicki: 3 nowe drogi, 3 wejścia zimą, w tym Everest. Trzeci Polak, Piotr Pustelnik, ma rekord wejść z maską tlenową: 7. Panie mamy już trzy – kolejno Koreankę Oh Eun-Sun, Hiszpankę Edurne Pasaban i Austriaczkę Gerlinde. Problem w tym, że Koreanka niemal na pewno nie doszła do czubka Kangchendzöngi, wobec czego jej wejście wchodzi do statystyk jako „dyskusyjne” choć raczej nie powinno go być w ogóle. Przypomnijmy, że 10 października upłynie 25 lat od sukcesu Messnera, pierwszego zdobywcy całej Wielkiej Czternastki. Ponieważ do kompletu zbliża się kilka dalszych osób, być może do dnia jubileusz lista będzie jeszcze okazalsza.

ANAM 2011

Omówienia wypadków alpinistycznych bywają pożyteczne, zwłaszcza jeśli dane statystyczne są bogate. Przyjrzyjmy się pobieżnie dawno nie przedstawianemu na naszych łamach raportowi opracowanemu przez American Alpine Club i wydanemu – zgodnie z wieloletnią tradycją – w formie poręcznej książeczki. Wynika z niego, że w 2010 r. (raport ma w tytule „2011” – odnosi się jednak do roku poprzedniego) w wypadkach wspinaczkowych w USA śmierć poniosły 34 osoby (najwięcej ich było w 1976 r. – 53 ofiary). Ogółem zarejestrowano 185 wypadków z udziałem 389 osób. Najwięcej ofiar śmiertelnych (10) zanotowano w Kolorado. W Kalifornii na Mt. Shasta (4317 m) doświadczona dwójka zmarła z powodu obrzęku mózgu (HACE). Dużą akcją przeprowadzono na El Capitanie po ciężko rannego po odpadnięciu Francuza, Jeana-Noela Crouzata. Dzięki determinacji m.in. jego partnera, po 11 godzinach ranny został helikopterem ściągnięty ze ściany i wszystko zakończyło się szczęśliwie. Najczęstszym powodem wypadków, regularnie notowanych z rejonów skałkowych, były błędy przy asekuracji lub zjazdach. Omówiono akcję ratunkową na Mount McKinley po Polaka, Zygmunta Berdychowskiego (49 lat), z powodu objawów choroby wysoko-